

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Redaktor odpowiedzialny Teodor Żybiński w Poznaniu. Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 3 tal. 15 sgr. w monarchii pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr. w Anglii 1 f. 5 sgr. w Szwajcaryi 3 tal. 15 sgr. w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr. w Rzymie 30 fr. w Szwajcaryi 35 fr. w Belgii 18 fr. w Turcji 28 fr. w Ameryce 8 dol.

AGENCYA DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO: W Wroclawiu: Kary & Przedoeki, Schuhrbrücke 7 i Jenke & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: T. Koczański, plac Maryacki L. 361. — W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmując przedpłate): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Ploński, 14 Rue Commines. — W Brukseli: Dubois, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencya przyjmowania ogłoszeń: Na całej Francyi w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie a. M. i Wiedniu: Haasenstein i Vogler. — W Lipsku: Engelmann Fort

POZNAŃ, 21 stycznia.

Dzień wczorajszy ważne przyniósł nam nowiny. W Paryżu częściowa zmiana gabinetu, której przyczyną niektóre w duchu liberalnym modyfikacje w atrybucjach i t. p. na wyspie Kandy świeże zwycięstwa powstańców nad wojskami tureckimi i w Atenach coraz energiczniejsze występowanie gabinetu króla Jerzego w sprawie uciśnionych przez W. Portę Greków, w Bawaryi otwarte oświadczenie się rządu za ścisłym sojuszem z Prusami a raczej za ich hegemonią w Niemczech. — Co do pierwszego faktu nadmienić wypada, że go od dawna już zapowiadały dobrze poinformowane dzienniki, jak np. Indépendance belge i później La France. Obawiano się tylko ogólnie, by zmiany zamierzone zamiast rozszerzyć, nie ukroczyły jeszcze resztek wolności we Francyi. Tymczasem przecież głęboki rozum polityczny cesarza odgadł, że w obec burzy gotującej się na Wschodzie, w obec wzrastającej potęgi sąsiada nad Renem i coraz większej czelności petersburskiego gabinetu, nie wystarczy reorganizacja armii, lecz że przyszłość kraju zależy od wewnętrznej zadowolenia narodu, połączonego z monarchą węzłem zobopólnego zaufania na podstawie wolności. W tym też duchu głoszącemu należy, jak zarząca Indépendance belge, ustąpienie gabinetu czterech dotychczasowych ministrów; ważne zmiany w parlamentarnym ustroju na podobieństwo angielskie, oraz zamierzone wywołanie prasy z pod jarzma dzisiejszych praw drakońskich. Odsyłając czytelnika po szczegóły do telegramów, mamy nadzieję, iż bliska przyszłość okaże, że nie omyliliśmy się przypisując nie małą wagę do najnowszych kroków cesarza Francuzów.

Wypadki na Wschodzie coraz groźniejszy przybierają charakter. Turcy gromadzi wojska, zwoluje redyów, wysła okólnik do mocarstw, uskarżając się na postępowanie Grecyi, odmawia wreszcie żądaniu posła rosyjskiego, by utworzyć neutralne na Kandyi lazarety. Tymczasem powstańcy kretęjscy walczą dotąd z wytrwałością godną podziwu, izba ateńska uchwala milion drachmów na spieszne uzbrojenie armii, do Paryża zaś, Londynu, Petersburga, Florencyi i Waszyngtonu udają się męzowie stanu greccy, by sprawę Hellenów osobicie przedstawić obcym gabinetom. O konferencyi, a tém bardziej o kongresie przychylcy dziś całkiem pogłoski, a rządy francuzki i angielski ograniczają dyplomatyczną swą czynność na zaleceniu królowi Jerzemu ścisłej w sprawie Kandyotów neutralności.

Mowa księcia Hohenlohe, prezesa gabinetu bawarskiego, którą poniżej zamieszczamy w streszczeniu, nowym jest dowodem wzrostu przewagi pruskiej w Niemczech. Owa dumna Bawarya, która przed wojną marzyła o wzniesieniu do rzędu wielkich mocarstw, dziś otwarcie wyznacza się, że jedynie w oparciu się o Prusy widzi dla siebie przyszłość i ratunek. Z tego przecież stanowczego zwrotu wszystkich państw niemieckich ku Prusom, powinna, zdejże nam się, Austria zaczerpnąć to przekonanie, że zerwanie z dawnymi tradycjami niemieckimi i zawarcie jak najściślejszego sojuszu z świeżymi i nieużytemi żywiołami słowiańskimi, stało się dla niej koniecznością. Porozumienie ostateczne z Węgrami, do którego, jak zarząca Presse, poczyniono już najważniejsze kroki, nie mało ułatwi gabinetowi wiedeńskiemu to zadanie, dziś dla Habsburgów żywotne.

Izba belgijska, jak to przewidywaliśmy, odrzuciła projekt zniesienia kary śmierci. — Izby szwedzkie otrzymały z ramienia królewskiego marszałków i rozpoczęły swe prace. — W izbie poselskiej pruskiej jutro odczytana będzie znana czytelnikom naszym interpelacya posła M. Walligórskiego, która, jak powtarzamy, nader przychylnego jest strony członków wszelkich stronnictw doznała przyjęcia. Czy p. minister natychmiast, czy też później dopiero szanownemu interpelantowi odpowie, dotąd nie wiadomo.

Władomość urzędowa. N. Pan raczył nadać następującym osobom z W. Ks. Poznańskiego orderu w dniu uroczystości koronacyjnej i orderów: Ord. r. orla czerwonego trzeciej klasy na petycy otrzymali: p. Cleinow, dyrektor sądu powiatowego w Poznaniu; Lawrenz, jenerał radca ziemstwa z Gutenwerder, w powiecie szubińskim; Petersohn, główny dyrektor poczty w Poznaniu. Order orla czerwonego czwartej klasy: Forner, radca sądu powiatowego w Inowrocławiu; Fulmer, p. poborca cła w Bogusławiu, powiecie pleszewskim;

KRONIKA PARYSKA.

Konferencya literackie i wieczory naukowe. — Wystawa tegoroczna. — Rzeźba fotograficzna. — Śmierć p. Cousin i p. Ingres. L. Pora zimowa zwykła tutaj sprzyjać wszelkiego rodzaju konferencyom literackim i naukowym kursom. Takowe kursa i wykłady rozpowszechniają się i mnożą w tym roku więcej niż kiedykolwiek. Po za wieczorami naukowymi w Sorbonie, istnieją konferencye literackie w sali Ateumum, kursa w akademii sztuk pięknych, a nawet w bibliotece cesarskiej. Ludzie talentowani, a niekiedy w świecie naukowym i literackim głośni, ściągają temi odczytaniami publiczność po części światową i z kobiet złożoną, wszelako konferencye te, mające na celu raczej zabawę i pożyteczną rozrywkę, za prelekye istotnie naukowe uchodzić nie mogą. Zarzucano nie bez słuszności p. Duruy ministrowi oświecenia, że wieczory naukowe, jakie od lat trzech w Sorbonie zaprowadził, nie mają programu ściślejszego, jednolite przedstawiającego metody, a żaden węzeł, ani ogólny kierunek nie łączy owych luźnych wykładów, podających publiczności okruchy nauk i literatury.

Był czas jeszcze niedawny, w którym wykładowi ekonomicznemu politycznej zaprzeczano miejsca pośród innych naukowych wykładów. Konserwatorowie z jednej, reformatorzy z drugiej strony, głosili bezpożyteczność nauki, zastanawiając się nad produkcją i rozdziałem plodów bogactwa. Po rewolucyi lipcowej ekonomia polityczna po raz pierwszy znalazła miejsce w wykładzie nauk wyższych: dziś w Collège de France nie będzie dwie katedry, dogmatyczna i historyczna, a oprócz tego ma swych profesorów w szkole prawa i w konserwatorium sztuk i rzemiosł. Michel Chevalier, obecnie senator, po 15 latach

Gaede, radca rejencyjny w Poznaniu; Greulich, landrat w Międzybóziu; Hitzigrah, radca rejencyjny w Poznaniu; Juncker, radca zdrowia i fizyk powiatowy w Bydgoszczy; Kelch, radca sądu apelacyjnego w Bydgoszczy; Klotte, wyższy karnościowy w Poznaniu; Knispel, rentant w Poznaniu; Riedel, radca obrachunkowy w Poznaniu; Schirach, dyrektor sądu powiatowego w Pleszewie; Schulleman, wyższy nadleśniczy (Forstmeister) w Bydgoszczy; Schulte, radca konsystorski i pastor w Poznaniu; Skrzeczka, dyrektor poczty w Poznaniu; Thiem, radca sądu apelacyjnego w Poznaniu; Wehmeyer, nadleśniczy w powiecie babimostkim; Woyciechowski, p. poborca powiatowy w Poznaniu; Zucker, radca rejencyjny w Poznaniu. Order koronny drugiej klasy: Mollard, posażliwy radca sądu nadziemińskiego, właściciel dóbr w Gorze, powiecie pleszewskim; hr. Taczanowski, szambelan na Taczanowie.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Prus Zachodnich, 18 stycznia.

Dziś dopiero mogę wam nieco dokładniej podać bliższe szczegóły o zjeździe gospodarzy Prus Zachodnich i W. Ks. Poznańskiego, na dniu 15 i 16 b. m. w Toruniu odbytym. Pan I. Lyskowski, jako jeden z wyjąwiających na to zebranie i urządzających je, przemówił pierwszy, witając zgromadzonych rodaków, którzy przybyciem swoim dali dowód, iż ocenając nagłość i skuteczność narad wspólnych nad stanem i poprawą gospodarstwa narodowego naszego; zadokumentowali dalej, że są patriotami na czasie, a zwracając swą mowę do licznego grona obywateli, przybyłych z Wielkopolski, powitał ich jako kolegów współpracowników, którzy obecnością swoją dowiedli uznania solidarności i jedności, bez względu na odległość lub prowincjonalne granice. Oświadczył dalej, że zjazd ten jest zebraniem chętnych pracowników, którzy mają wzięść pod uwagę wszystko, co na polu wiedzy gospodarskiej według naprzd ułożonego programu pod narady przyjąć winno, dla nadania popędu i poparcia temu, co do pożądanego prowadzi skutku, a wykazania i odwrócenia tego, co nas od zamierzonego celu oddalać może; „jest zatem charakter zebrania tego uczciwy, szczerzy, światły i swobodny; w tém przekonaniu i usposobieniu wzięcie w niem udział z wiarą we własne siły!“

Zaproponowany i na ogólne życzenie wzywany na przewodniczącego obradom p. Ludwik Ślaski, dziękując za wybór, powitał zebranie i nie rozdwadzić się już nad celem zebrania, który stoi na porządku dziennym, zawezwał na sekretarzy p. Śniegockiego i p. Kobylńskiego, powitał serdecznie gości z W. Ks. Poznańskiego i przedstawił zebraniu pp. Maksymiliana Jackowskiego i Stanisława Chłapowskiego, jako delegowanych od zarządu Towarzystwa centralnego gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego, do których stosownie przemówiwszy, zaprosił ich do zajęcia honorowego miejsca. W imieniu gospodarzy W. Ks. Poznańskiego odpowiedział pan Jackowski w treściwym i serdecznym przemówieniu na powitanie przewodniczącego, oddając hołd należny myśli kierującej zebraniem; w pochlebnych słowach wyraził się, że „wszędzie, gdzie pracowita a oświecona część narodu bierze udział w wspólnych naradach, niewątpliwe i znakomite są korzyści; że znana jest w Księstwie wzorowa organizacya gospodarstwa w Prusach Zachodnich, logiczna praktyczność w urzędzeniu i rozszerzeniu Towarzystw rolniczych i innych instytucyi, do rozwoju oświaty i dobrobytu zmierzających“; zakończył nareszcie życzeniem i nadzieją osiągnięcia celu, przez wszystkich upragnionego.

Przystąpiono do odczytania porządku dziennego, który dał powód do stawienia kilku wniosków, z których jednakże niektóre, po wyjaśnieniu, iż takowe w ciągu rozpraw stosowne znajdują miejsce, cofnięte zostały przez wnioskodawców, a wniosek pana Mieczysława Lyskowskiego o przyjęcie końcowego dodatku do porządku dziennego dla programem nie objętych wniosków pojedynczych członków, zebranie zatwierdziło.

Gdy tym sposobem porządek dzienny obrad przez zebranie uchwalonym został, zawezwał przewodniczący p. Ignacego Lyskowskiego do odczytania stojącej na czelu rozprawy „O potrzebie i celu zebrania.“ Z gorącego uczucia płynące myśli, porwijąciami słowy wypowiedziane, znalazły odgłos w sercach i przyjęły się w umysłach wszystkich słuchaczy. Nie podobna mi podać wam całkowitej ani nawet odpowiedniej części moim treści tej rozprawy; krótki jednak zarys, o ile pamięć pochwylić mogłem, niech wam chwilowy brak jej zastąpi.

powraca na opuszczoną katedrę a drugi słany ekonomista p. Baudrillart nową katedrę obejmuje. Obaj ci profesorowie mieli w tych dniach długie mowy wstępne. P. Ludwik Wolowski, który dawniej już kursy tegerocznego w konserwatorium sztuk i rzemiosł rozpoczął, przeszedł w wykładzie swym szkołę tak zwanych fizykratów, a obecnie opowiada historią i zasługi Adama Smitha. W dziedzinie sztuk pięknych najwięcej rozgłosu miewają liczne uczeszcane odczyty p. Taine o historii malarstwa. Profesor ten jest dziś jednym z najpierwszych estetyków i krytyków literackich. W początkowych zaraz swych pracach Essai sur Tite Live i Les philosophes français du XIX siècle, wydał niejako wojnę zasadom, na jakich opierała się tutaj w wykładach swych krytyka i filozofia. Nieprzyjacieli formuł estetycznych i z gór przyjętych systemów, sam przecież w prelekyach pewnej metody się trzyma. Metoda a raczej punkt wyjścia p. Taine polega na tej zasadzie, że świat moralny i umysłowy ma swe prawa niezmiennie tak samo, jak świat materijny, że chcąc poznać ducha ludzkiego i utwory jego osądzić, należy przedewszystkiem owe prawa śledzić, uważać i zastosowywać do nich tę samą analizę, jaką posługują się badacze zjawisk fizycznego świata. Metoda ta do historii sztuk pięknych przeniesiona pozwala profesorowi nie tylko rozbiierać arcydzieła i wywozić z nich estetyczne prawki, ale daje mu także sposobność zastanawiania się nad epoką i społeczeństwem, wśród których arcydzieła owe powstawały. P. Taine podróżował po całym Włoszech i z wielkim talentem podróże swe opisał: istotny i głębszy dzieł sztuki znać, a z dziejami gruntownie obeznany, przynosi słuchaczy swych w czasy kwitnących kunstów i w nader zajmujący sposób historią malarzy opowiada. Na prelekye p. Taine uczeszcza niekiedy książę Napoleon. Do konferencyi wieczornych, zasługujących jeszcze na

Mówca zaczął rzecz swoją od charakterystyki obecnego wieku mniej więcej w tych słowach: „Wiek, w którym żyjemy, jest wiekiem produkcyjnym; każdego myślącego człowieka uderza nadzwyczajna ruchliwość i czynność; społeczność cała zdaje się być wielkimi i czynnym mrowiskiem, a zabiegłość ta na drodze produkcji nasuwać może wniosek i sąd ten, że materializm jest głównym zadaniem i przewodnią myślą wszelkiej pracy. Głębsze jednakże zastanowienie okazuje, że charakterem działalności obecnego czasu jest rozszerzenie wiedzy... Wszędzie, gdzie światło się szerzy, w krok za niem ciśnie się ręka ludzka, a w pochodzie tym nieustannie powodzeniem zachęcana, do coraz śmielszych i większych prowadzi rezultatów; rezultatem zaś pracy tej ostatecznie jest inteligencya i dobrobyt. Rezultatem więc pracy obecnego czasu jest inteligencya i dobrobyt, a charakterem epoki nie materializm, lecz wiedza.“

Materializm prowadzi do panowania siły brutalnej i przemocy, inteligencya do uszanowania prawa i sprawiedliwości; dobrobyt zaś zapewnia niezależność. Osiągnięte na tej drodze rezultaty są miarą cywilizacyi narodów.“

Przynając olbrzymi postęp dzisiejszemu wiekowi w ogóle, wykazał mówca, że na ziemi polskiej siła brutalna i ucisk w ostatnim wieku zatamowały postęp i rozwój pracy narodowo-społecznej; nadmienil, że dzieje i zadania narodowe wiekami się rozwijają i że ku ich spełnieniu Opatrzność zsyła ciężkie nieraz doświadczenia, że jednak wiara w Nią i nieustanna praca doprowadzą do tego, że prawo i prawda w końcu zwyciężą. Widzimy już oznaki wzrostu dobrobytu, rozszerzenia się inteligencyi i moralności wśród dzisiejszego społeczeństwa naszego; zjazdy, wystawy są zwiastaniami tej nowej ery i zebranie nasze też samą nosi cechę; konieczność postępu do zwolnienia jego głównym była powodem. Obcy wyprzedzili nas, wina w tém niesprzyjających okoliczności i wypadków, ale też i nasza wina. Chorobliwe pojęcia, idealizm w formie lenistwa, w niższych warstwach zagnieżdżonego, w klasie zaś wyższej w niestosownym ocenianiu środków bytu materialnego i wyglądu jakimś cudu się okazujące, nie mogą dać żywotnej podstawy społeczeństwu naszemu, ani zagrozić usuwaniu się z pod nog naszych. W obec realizmu obcych nieprzyjacieli nam żywciołów, koniecznie umysł nasz do potrzeb i wymagań czasu nagiąć się powinien. Przez realne ustalenie zasad i praktyczne wejście na drogę realną powiększymy owoce dotąd już uzyskane; nie uważajmy się za słabych; prawo stowarzyszeń nam służy, a na drodze wspólnej pracy uzyskamy zamierzone skutki i uznanie wszechstronne.

Nie cofajmy kroku, „bądźmy, panowie, małym dzwonkiem wiejskiego kościołka, budzącym do pracy, a za nami uderzą dzwony stolic naszych.“ — zakończył p. Lyskowski, poczem p. Teodor Donimirski z Buchwaldu prac swą „O gospodarstwach włościańskich“ odczytał. Historyczny przebieg kwestyi włościańskiej aż do najnowszych czasów zapoznał zebranie z szczegółami i przyczynami rozwoju tej tak ważnej sprawy ekonomicznej społecznej narodu naszego. Ponieważ stosunki włościańskie w trzech dawniej Polski dzielnicach, przez Prusy, Rosyą i Austryą zabranych, okazały, że w pruskim jedynie zaborze uregulowanie stosunków włościańskich t. j. stosownie przeprowadzona separacya do praktycznych doprowadziła rezultaty. Austrya w r. 1848 zniósła poddaństwo, lecz pozostała w roku 1849 fałszywymi przepisami tyle błędów w podziale gruntów, w rozłożeniu ciężarów i w wynaczeniu wspólnych z gruntu użytków, że stawiła wszelkiemu postępowi zapórę, to też niski stan gospodarstwa w Galicyi w tych oplakanych stosunkach znajduje przyczynę. Rosya uszczęśliwiła ukazem z r. 1864 włościan Królestwa Polskiego w ten sposób, że najsumniejsze można sobie rokować następstwa z piekielnego systemu, dążącego do rozdwojenia i zniszczenia żywiołu polskiego tak w klasie właścicieli jak i włościan.

Referent wykazał dalej, że wszelkie dążności inteligencyi w celu podniesienia stanu gospodarstwa włościańskich we wszystkich okolicach polskiej ziemi pruskiej zaboru, coraz szersze przybierają rozmiary. Można więc z tej pracy praktyczne mieć wkrótce owoce, jeżeli skutecznych, do celu prowadzących środków użyjemy. Więć nie ku zaprowadzeniu pojedynczych gospodarstw wzorowych kosztem ogółu, bo znaczny na to potrzebny nakład odstrasza od naśladowania, ale głównie siły nasze skierować należy ku podnoszeniu moralnego i materialnego

wzmiakę, należy odczyt p. Beulé o wieku Augusta, prelekye p. Deschanel o literaturze i p. Sarcey o teatrze. Jakkolwiek wszystkie owe kursa i odczyty tak w Sorbonie, jak w salach prywatnych bywają czasami zajmujące i do pewnego stopnia nawet pożyteczne, to wszelako nie polecałbym ich żadną miarą tym wszystkim mianowicie z naszej młodzieży, co zamierzają na serwo w nauce tu pracować. Tego rodzaju wieczory naukowe mogą sprawić rozrywkę, bywają one niekiedy wyprzedzeniem dla tutejszych studentów wśród mozolnych zajęć i prac fachowych, ale nie są w stanie przysposobić nikogo do czegoś od specjalnego i żadnego też nie mają w tej mierze rozszerzenia.

Nie są one niczem więcej, jak przyjemną pogadanką, z której chcąc skorzystać, a którą chcąc nawet nieraz zrozumieć, potrzeba przedwstępnego i gruntowniejszego przygotowania, lecz młodzież, coby tylko na podobnych wykładach przepastać chciała, coby je za istotną naukę brała, wynieść z nich tylko może to smutne niedouczenie, które w niejednym razie gorszem jest od prostego nieuctwa.

Wszystko zdaje się zapowiadać powodzenie tegorocznej wystawy. Cesarz w swój mowie na rok nowy podniósł znaczenie tej przemysłowej uroczystości, stawiając ją jako symbol pokoju dla świata. Tymczasem ów na przy cudzoziemców, mających zalać Paryż w tym roku, na serwo znieca obawy, aby nie zabrakło mieszkań dla tak licznych z całego świata gości. Tworzą się najrozmaitsze projekta, aby temu brakowi zapobiedz. Podobno część hotelu Inwalidów przeznaczoną będzie na wielki karawan-seraj dla podróżnych, utrzymując nawet, że rząd niektóre koszary odda na użytek odwiedzających wystawę. Takowe gmachy mogłyby wprawdzie dać przytułek mniej wybrednym i podróżującym bez rodzin, lecz turyści przy-

bytu naszych włościan. Począzanie młodszej braci naszej w towarzystwach, urządzenie czytelnik, zakładanie spółek pożyczkowych, w celu niesienia potrzebującej pomocy; oto środki których się chwycić powinniśmy niezwłocznie.

Po skończonj rozprawie pana D. otworzył przewodniczący dyskusyę. Zabierane głosy wysłuchały niektóre stosunki dokładniej; i tak wywiódł p. M. Lyskowski, że pańszczyzna, prawem mocniejszego powstała, temże prawem zniesioną być musiała. U nas tylko konstytucyja 3 maja byłaby uprzedziła świat cywilizowany w przeproeniu uwolnienia włościan, gdyby rozbiór Polski wykonaniu praw niebył stawil przeszkodę. Wiąg odnośnym rządóm przypisać należy.

Pan Donimirski dał nam bardzo pomyslny obraz gospodarstwa włościańskich w naszej prowincyi, Malborskiej ziemi przedstawiając stosunki, wzywając zarazem zebranie, by swych spostrzeżeń udzielało sobie wzajemnie. Pan L. Czarlński starał się wykazać, że stan oświaty mniejszych rolników i gospodarstw włościańskich tak w ogóle u nas jest oplakany, że jedynie gorliwie serdeczne zajmowanie się tą młodszą bracią naszą może jakiekolwiek przynieść owoce; zakładanie więc Towarzystw, gdzie można, zwłaszcza parafialnych, za konieczne uważał. P. A. Moszczeński najgorszym błędem włościańskich gospodarstw mienił być używanie niestosowne sił ludzi jako i inwentarza do pracy gospodarskiej, tak, że praca ta nie dość korzystna a nader kosztowna.

P. Kobylński obok powiatowych mniejsze Towarzystwa różnicze poleca. Pan Ignacy Lyskowski w tej samej mówięc materyi, wykazuje trudności w zaprowadzeniu Towarzystw, z braku wykształcenia pochodzące; trudności te pokonamy oświecaniem włościan a skuteczna ku temu droga jest zakładanie czytelnik ludowych i bibliotek parafialnych. P. Stefanski radzi, aby zaparli się samego siebie, poświęcić się słuzeniu wspólnej sprawie. Jako źródło dochodu na biblioteki parafialne nie radzi składek, ale sposobem w Pelplinie użytym, procent od czystego dochodu ze sprawozdania dla członków wspólnie towarów, jak mydło, świece, sól, ma dostarczyć funduszów; mówi dalej o sprawozdaniach, o potrzebie takiego w Towarzystwach rolniczych postępowania, by na podstawie zyskanego zaufania najmniejszego nie spostrzegano rozdziału pomiędzy inteligencyą a niższym co do oświaty i stanowiska stanem.

Liczne zajmowane głosy doprowadziły do uchwały wniosków, które mniej więcej na każdego wkładają obowiązek zakładania i podtrzymywania mniejszych czytelnik, towarzystw rolniczych, bądź powiatowych, bądź parafialnych.

Przeczytana następnie rozprawa p. M. Lyskowskiego „O Towarzystwach pożyczkowych i kasach oszczędności“ wykazała błogie owoce, jakie już podobne instytucye w Niemczech i u nas istniejące poczyniły. W Niemczech liczy się obecnie blisko 1000 Towarzystw pożyczkowych, tak zwanych banków ludowych, które w ostatnim roku obróciły około 60 milionów talarów, obracając w przecięciu 15 milionów, z których 3 miliony były własnością Towarzystw liczących do 200,000 członków.

Kolosalne te cyfry, świadcząc o użyteczności Towarzystw, przekonywują zarazem, że w zakładaniu ich nie zachodzą tak wielkie trudności. W Czechach 18 tylko Towarzystw pożyczkowych niemieckich istnieje, obok 120 czesko słowiańskich. Tu Niemcy na drodze ubiegania się postępowego na głowę pobici, co sami przynajmniej i co sam za dowód niech służy, że Niemcy nie dźwierają bynajmniej przywileju górowania duchowego nad Słowianami, jak im się to czasami w chwilach obłądu wydaje. Ze sprawozdania o stanie Towarzystw pożyczkowych w W. Księstwie i Prusach Zachodnich podajemy następujące szczegóły:

- Istnieją w W. Ks. Poznańskim następujące dziewięć Towarzystw: w Śremie od r. 1850 (liczby członków i obrotu kapitałów nie mamy pod ręką. P. K.); w Poznaniu od r. 1861, 402 członków, obraca około 92,000 tal. rocznie; w Pleszewie od r. 1863, 29 członków, obraca 11,000 tal. rocznie; w Środzie (rzemieślnicze) od r. 1865, 54 członków, obraca 968 tal. rocznie; w Gostyniu od r. 1865, 136 członków, obraca 7000 tal. rocznie;

zwyczajeni do wygód i ojcowie rodzin, zwłaszcza mający córki na wydaniu nie zechcą zapewne mieć się w koszarach.

Cesarz z początkiem nowego roku odwiedził prace na polu Marsowem szybko posuwające się ku końcowi. Odtąd też za opłatą franka otwartą jest przyszła wystawa dla publiczności, a zwiedzający mogą już wynieść niejaki wyobrazenie o urządzeniu ogólnem ekspozycyi i o budynkach, w jakich mieć się będzie. Na około głównego gmachu, przeznaczonego dla plodów francuskich, nie zalecającego się bynajmniej pięknością formy, wznoszą się mniejsze i większe budynki najfantastyczniejszych kształtów, przedstawiające architekturę wszystkich narodów i krajów.

Zaraz pałacem uderza od quais d'Orsay uderza oczy wyniosłe rusztowanie wielkiego gmachu o dwóch kopułach: jest to pałac postawiony dla beja Tunetańskiego, mającego przybyć w tym roku do Paryża. Pałac ten, zbudowany przez biegłego tutejszego architekta z drzewa i marmuru, da się rozobrać na części i będzie do Afryki przeniesiony. Po marmurowych wschodach wchodzi się do wielkiej sali, gdzie władca Tunisu będzie wymierzał sprawiedliwość. Być może, że tutaj także rozdzielane będą winowajcom kary, zasadzające się, jak wiadomo, na bicie kijami w pięty. Wewnątrz pałacu obszernie podwórze z fontanną, otoczone portykami a wokoło prywatne mieszkanie beja i żon jego, złożone z kilkunastu salonów, w których sofy służy za łóżka a dywany i rogoże stanowią całe umeblowanie. W podwórzu dwie mocno okratowane jaskinie dla dzikich zwierząt, lwów i panter, które tu umyślnie zostaną sprawozdane.

Przed pałacem urządził się kawiarnia na sposób wschodni i wielki bazar dla plodów i wyrobów pochodzących z Tunisu, które przedawane będą przez mieszkańców tego kraju. Wszystko to mieć się w obszernym parku, po którym przechadzać się mają wielbłądy i gajele.

w Szamotułach od r. 1866, 43 członków, obraca 1500 tal. rocznie;
w Trzemesznie od r. 1865, 102 członków, obraca 2235 tal. rocznie;
w Jarocinie od r. 1865, 26 członków, obraca 329 tal. rocznie;
w Strzelnie od r. 1865, 91 członków, obraca 936 tal. w pół roku;

W Prusach Zachodnich:
Brodnica od roku 1862, 119 członków, obraca 50,530 tal. rocznie;
Golub od roku 1862, 24 członków, obraca 1530 tal. rocznie;

Gniew (Piaseczno) od r. 1864, 82 członków, obraca 26,900 tal. rocznie;
w Bobowie, Peplinie, Chełmży i Chełmnie rozpoczęły Towarzystwa dopiero działalność.

Przyjął można, że w Prusach Zachodnich około 500 członków obraca kapitałem 100,000 tal. rocznie. Przy zakładaniu powyższych Towarzystw dwiema powodowanymi są zasadami; jedne urządzone na wzór Towarzystw oszczędności i pożyczek wekslowych, którymi kierunek referent uważa za mniej przydatny w urzędowaniu popularnych instytucji dla klas średnich, słusznie bankami ludowymi nazywanymi; inne zaś, na zasadzie pożyczkowych Towarzystw podług p. Schulze z Delitz, znaczącym rezultatem dowodzą większej stosowności. Mówca stawia przykład z życia wzięty przez porównanie Towarzystwa brodnickiego na wzór sremskiego, z Towarzystwem przednieckim na zasadach p. Schulze z Delitz urządzone. Ostatni system z pewnymi, od miejscowości zależnymi zmianami zaleca mówca dla Towarzystw w mieście działających; dla wiejskich najlepsze skazówki upatrjuje w doświadczeniu i zaleca dzieło p. Raffaisena pracującego w nadreńskich prowincjach na tém polu. Dzieńko to wyszło w Neuwied pod tytułem:

„Towarzystwa pożyczkowe, jako środek zapobieżenia biedzie wśród ludności wiejskiej.“ Towarzystwa te różnią się od systemu Schulzego z Delitz głównie tym, że udzielają kredyt i na dłuższy czas na częściowe wypłaty od 3 do 10 lat. Mówca w zakończeniu swjej pracy, w interesie rozpowszechnienia i szerszego rozwoju Towarzystw uznaje potrzebę gorliwego apostołowania w zakładaniu takowych i najdokładniejszego objaśnienia publiczności z niesłychaną ich użytecznością. Wzywa każdego szlachetnego człowieka do poświęceń, do zającia się wedle sił pracą w tym kierunku, choćby w najszerszym zakresie. Przedewszystkiem zaś wnosi o napisanie dobrego podręcznika, wyszczególniającego zasady Towarzystw pożyczkowych i kas oszczędności i uczącego, w jaki sposób je urządzać. Dla upowszechnienia działalności Towarzystw wnosi, aby takowe obrały organ prasowy dla zamieszczania kwartalnych, a przynajmniej rocznych sprawozdań. Poczucie się wspólne na tém polu przemysłu uważa za najwłaściwsze za pośrednictwem Gazety Toruńskiej, która w podobnej myśli głównie założona została. Wniosek o potrzebie wydania podręcznika w polskim języku tém nagłysz, że nowe prawo o stowarzyszeniach pożyczkowych wkrótce pewno wydane zostanie, ogólnie przyjęty został; nie mniej ogłaszanie sprawozdań za pośrednictwem prasy uchwalone zostało, z pozostawieniem wszakże Towarzystwu wyboru organu. W następstwie przeprowadzonej dyskusji na wniosek p. Stefańskiego oświadczone przez referenta, iż zjazd gospodarski uważa zakładanie jak najliczniejszych spółek pożyczkowych na zasadach, jakie są podane przez p. Schulzego z Delitz, za nader pożyteczne i korzystne.

Gdy spóźniona para obiadu nadeszła, posiedzenie na czas tegoż zawieszono przedwyborczą. W dopełnieniu mojej korespondencji z 16 bm., pospiesznie skrośloną, nadmieniam, że wśród kilku toastów na cześć gości, przewodniczącego i twórców myśli zebrania, oraz na cześć polskiego koła „posłów w Berlinie z powodu życzeń, zebraniu przez toż koło telegrafem przesłanych, wreszcie naczelnika Towarzystwa piaseczyńskiego, wniesione toasty na cześć rólników i braci naszych pod innym zaborem zostających, oraz na cześć Polek, tak chętnie swoją cegiełkę do budowy na podstawie postępu i pracy narodowej niosących, z ogólnym i serdecznym udziałem zostały spełnione. Koniec sprawozdania mego odkładam do przyszłego listu.

Lwów, 18 stycznia.

(Z) Zapowiadany program centralnego komitetu przedwyborczego niepojawił się dotąd, a byłby już czas po temu, nietylko dla tego, aby kraj mógł wiedzieć, jak umocownić przytek większego sejmowej delegacji zapatrują się na najżywniejsze kwestje nasze i monarchii, z którą losy nas na teraz połączyły, aby przysiężony ten program za swój, nim się w całym swym działaniu wyborczym kierował, aby wreszcie wybrani do sejmiku mieli niejako punkt oparcia dla swojej w Radzie państwa polityki, ale i dla tego, aby i rząd i inne w skład monarchii wchodzące narody i ludy wiedziały, czego my chcemy i do czego jako „Galicya“ dążymy. Program ten pojawił się jednak wkrótce, bo jakkolwiek komitet niewypracował go jeszcze, to jednak wypracować go będzie musiał, jeżeli ma zadanie swoje spełnić.

Nim to nastąpi i nim będę wam mógł program ten

zakomunikować, podam wam treść broszurki dziś właśnie wydanej, a będącej także programem, niewiem, czy stronictwa, frakcji jakiej, czy też tylko samego broszury autora p. Elgijusa Białońskiego, która jednakże zawiera wiele bardzo prawd i zdań takich, na które każdy z nas śmiało pisać się może.

Broszura nosi tytuł „Przed wyborami w roku 1867.“ Na wstępie wykazuje autor, że obowiązkiem jest każdego obywatela kraju pracować nad rozwiązaniem trudności wewnętrznego położenia Austrii, bo państwo to, jakkolwiek jedno z rozbiorowych najmiędszym względem nas, okazywało dążności eksterminacyjnych, bo wreszcie wezwili obecną przyszłość nasza narodowa zdawła jest może od losu Austrii, ten zaś narodowo od skutku czynności nadzwyczajnej Rady państwa, w której kraj nasz ma wiać się udziałem przez swą delegację, jest zawiśłym. Poraz pierwszy od rozbioru mamy otwartą drogę do wypłynięcia na położenie nasze na drodze legalnej, nawet względem jednego z państw rozbiorowych, przystępujemy więc do tej pracy. Autor dalej, zagalopowawszy się cokolwiek, powiada dosłownie: „many sposobność interesu nasze narodowe związać stałe z państwem, do którego przebudowania z uwzględnieniem naszych praw narodowych, możemy dołożyć pracy a może i wpływu stanowczego.“

Zadaniem delegacji polskiej w wiedeńskiej nadzwyczajnej Radzie państwa winno być, zdaniem autora, najprzód: złamanie oporu ludności niemieckiej przeciw równouprawnieniu z nią innych narodów; delegacja winna starać się zepchnąć ze stanowiska partię centralistyczno-niemiecką. Dalej zadaniem Polaków w Radzie państwa winno być ujątwienie pojednania z Węgrami. Polacy powinni — powiada autor, uprosić monarchę, aby w zaspokojeniu uprawnionych żądań Węgier poszedł do najdalejzych granic. Węgry — ma autor nadzieję, którą zresztą podzielam zupełnie — potrzebując Austrii silnej, będą pamiętały, że zabezpieczenie ich praw, może im służyć tylko w związku z Austrią, a odlewając pojednanie ponad zabezpieczenie praw swoich, narażają Austrią na burzę, w której obliczenie następstw na dziś jest niepodobnym. Opór Niemców przeciw nowemu porządkowi rzeczy w Austrii i zwłoka w pojednaniu Węgier z rządem, są dwie zawiady w nowym ukonstytuowaniu się Austrii, te więc zawiady usunąć należy i przystąpić do utworzenia nowej formy. Formę tę jedynie zbawienną widzi autor w federacji ludów różnej narodowości. Niech każda narodowość historyczne swe prawa ma zapewnić, niechustanie obawa, że w związku z Austrią narażoną jest na utratę godności ludzkiej przez odstąpienie od swego charakteru narodowego, natenecz to, co dotąd sprowadzało walki i zamęt, stanie się źródłem siły. Autor wskazuje Szwajcaryję jako wzór państwa federacyjnego. Kraje, w skład Austrii wchodzące, powinny się z zdaniem autora powiązać same w grupy, których liczby ani skład autor z góry nie oznacza, zostawiając zupełnie pod tym względem swobodę; przypuszcza tylko, że n. p. Czechy, Morawa i Śląsk, połączyłyby się w jedną grupę, w drugą grupę obie Austrie, Salzburg, Styria a może i Tyrol itd.

Dalej zdaje się autorowi, że w ten sposób należałoby ukonstytuować państwo, by z jednej strony stał monarcha z odpowiedzialnymi ministeryami, osobno dla każdej połowy państwa (wicefederacji na podstawie dualizmu?) z kanclerzami dla pojedynczych grup federacji, a z drugiej parlament dla spraw wspólnych a w nim delegacje z grup pojedynczych w stosunku do liczby ludności każdej grupy. Czy Węgry w tym parlamencie także zasiadałyby, jakie właściwie ich stanowisko do grup niewiększych było, jakie stosunek liczby delegatów grup krajów niewiększych i krajów korony węgierskiej autor miećby sobie życzył, o tém zaczął w broszurce nieznajdujemy wzmianki; autor bowiem przekazuje wykończenie planu reorganizacji nadzwyczajnej Radzie państwa.

Autor przystępuje dalej do skreślenia żądań naszego kraju, od których w systemie federacyjnym odstąpić nawet niewolno, ogranicza się jednak tylko na ogólnikach, bo żąda tylko autonomii, nieokreślając bliżej, co pod tym wyrazem rozumie i jak daleko ją rozciąga, żąda zaufania ze strony rządu, by tenże broń Boże nie myślał, iż Polacy mają lub mogą mieć jakie dążności separatystyczne i powiada przy tej sposobności, że nieżąda, aby Austria poświęcała siłę państwa swego dla sprawy polskiej, by podniosła krucyatę w imię narodowości polskiej, żąda tylko od Austrii sojuszu w celu zasłonięcia się wzajemnego od zalewu barbarzyństwa, w celu rozwoju wewnętrznego każdej narodowości w jej naturalnych granicach, resztę pozostawiając wszechmocnemu działaniu sił naturalnych.

Co do praw narodowości wyjaśnia pytanie to autor w ten sposób, iż rozumie pod uprawnieniem narodowości tylko prawa tych narodów, którym dziejowy był i zasługi w ludzkości wyrobiły prawo do życia samoistnego. Uprawnienie można uroszczeń prowadzących do rozkładu społeczeństwa, które wieki spoiły; co niema samoistnej naturalnej siły żywotnej, co nie przez gwałt ale drogą asymilacji wszechmocnej natury stało się częścią składową, wziętą i wrośniętą w inne ciało, to, oddarte od niego, będzie trupem; można trupa

tegoż przez sztuczne środki chwilowo do ruchu zgłaznizować, lecz gdy takie społeczeństwo szkodliwe środki przestaną działać, ustanie z nim i pozorne życie.

Niepotrzebuję dodawać, że autor mówi tu o kwestyi ruskiej, która, jak powiada, może i powinna tylko w kraju być traktowaną. Nasze zachowanie się zaś w obec kwestyi ruskiej powinno być, zdaniem autora, trzymane się tych zasad: „Lud nasz ruski jest częścią składową naszego ciała narodowego; język ruski powinien nam być tak świętym, jak język polski, Boga rodzicem.“ Niech więc ludowi wolno będzie mówić do nas językiem, który przechował, i kształcić się w nim, dopóki sam nie osądzi, czy język ten wystarczy mu do celów ludzkości. Niech go sobie wyrabia wolny od nacisku, ale też ostrożny przed zdradą, korzystając z dzisiejszej jego ciemnoty. Przewodzący dzisiejsi lud ruski w Galicji, mówi dalej autor bardzo słusznie, są jego zdrajcami, z nimi walka na teraz a w przyszłości „sąd przez ten lud, który bala muca.“

W końcu swjej broszury, w ostatnich jej ustępach wykazuje autor znaczenie Polaków w Austrii i dla Austrii. Niema — woła autor, w Austrii czynnika, który rozpadające części składowe zdoła napowrót skleić, prócz Polaków. „Stojąc zdala od rządów Austrii do ostatniej chwili, straciłmy przezto wiele (??), ale zachowaliśmy się od destrukcyj płaszczenia się przed przemocą.“ Zwracając się do Niemców, którzy zdają się niedbać o byt Austrii, ostrzega ich autor, bo jeżeli Niemcy dadzą upaść Austrii, to we wschodniej połowie Europy zapadną taki potwór, któremu nawet zjednoczone Niemcy nie oprą się z czasem. Ich pierwszy zależe barbarzyństwo i gwałt.“

Autor nie wierzy, by Zachód chciał przystąpić do odbudowania Polski; po doświadczeniach lat ostatnich nie może on mieć tej nadziei. Ztąd wypływa — powiada autor — polityka zewnętrzna nowej Austrii, jej misja i działalność. Stanać tamą przeciw fali barbarzyństwa, ochronić ludy zjednoczone w państwie od zagłady, a świat od zalewu na teraz — a później wywarła organiczną atrakcyę, gdy na północy i wschodzie minie niebezpieczeństwo i zajądłość pierwszej burzy.

W tych kierunkach należy — zdaniem autora — zakreślić politykę wewnętrzną i zewnętrzną Austrii; do tego zaś może tylko delegacja polska w Wiedniu skojarzyć ludy i pozyskać rząd. Autor ma najlepsze nadzieje w razie, gdyby się czynności nadzwyczajnej Rady państwa udały, „bo zapewnienie ludom Austrii wolności narodowej i obywatelskiej, wywoła w tej różnonarodowej Austrii taki ruch i zapał, jakim tylko Francja podczas rewolucji w obronie swych granic może się poszczycić.“

Podatam wam tu treść całą broszury, nieuroniwszy żadnej, zdaje mi się, z głównych autorowi myśli. Broszura ta powinna dobrego doznać przyjęcia. Autor jej p. Białoński jest doktorem praw i zamierza starać się o krzesło polskie.

Dziś odbędzie się u nas pierwsze zgromadzenie komitetu przedwyborczego, który ma z pomiędzy siebie wysadzić wydział wykonawczy z 21 członków. Taki wydział wykonawczy jakkolwiek jest tylko mandataryuszem komitetu a pośrednio wyborców, ma jednak władzę wielką de facto, bo ma wszystkie sprężyny, kierujące wyborami, w ręku. Od dni kilku toczy się więc między kandydatami do tego komitetu walka, i uderzyły się dwa stronictwa, z których każde swoich kandydatów chciałoby przeprowadzić. Wydział taki wykonawczy składa się przeważnie z mieszczan, i nie o to oczywiście chodzi, czy w nim ma zasiadać p. Wajda, czy p. Saniewicz, lecz o to którego z dziennikarzy tutejszych tam pomieścić, bo ci naturalnie na zdania członków wydziału główny wpływ wywierają. Obojętne jest dla mnie, czy w tym kierującym opinią wydziale dziennikarzem był p. Dobrzański, redaktor Gazety Narodowej. Drugie stronictwo chce uchylenia p. Dobrzańskiego i chce wybrać do wydziału dra Henryka Jasińskiego, współredaktora Dziennika lwowskiego. Komisja wysadzona z Rady miejskiej, która dotąd sprawę wyborów miała w ręku, jest za Dobrzańskim, kółko wyborców, osobno związane, za Jasińskim. Dziś odbędzie się wybory tego wydziału i większość głosów rozstrzygnie, za kim się zgromadzenie komitetu przedwyborczego oświadczy.

Co do czterech posłów, którzy dnia 6 lutego mają wyjść z arny wyborczej naszego miasta, zdaje się być już pewną, iż będą nimi hr. Gólurowski, Smolka, Ziemiałkowski i Dubs (żyd).

Berlin, 20 stycznia.

X Przed dwoma dniami przybył tu w deputacji pan Annus, radca miejski z Poznania, celem porozumienia się z członkami izby deputowanych, by poparli u rządu petycję izby handlowej poznańskiej i magistratu o udzielenie gwarancji rządowej 3 1/2 % dla akty budowy mającej koleje żelaznej z Poznania do Torunia i z Poznania do Słupcy. W zebraniu, na ten cel wyznaczonym, wzięło udział kilkunastu posłów z prowincji pruskiej, kilku niemieckich deputowanych z W. Księstwa Poznańskiego, z polskich zaś posłów pp. Kantak, Łącki i Waligórski. Posłowie niemieccy żądali, aby się starać tymczasowo o rządową gwarancję dla kolei Poznańsko-Toruńskiej, sprawę zaś kolei Poznańsko-Słupeckiej odłożyć do późniejszego czasu; naprzeciwko czemu wystąpili posłowie polscy, żądając, ażeby została uwzględniona potrzeba tak kolei Poznańsko-Słupeckiej

brały go one niejako na części i pokrajały jak pszarykczę, którą by na ćwiartki podzielono. Z tych wzmarskich dokoła schwyconych sylwetek całość plastyczna ma się ułożyć. Idzie teraz o to, aby tym sylwetkom, na płaskiej powierzchni odbitym, nadać wypukłość i okrągłość, jakiej rzeźba wymaga. Tutaj też dopiero zaczyna się właściwie wynalazek p. Wilhelma.

Wszystkie 24 odbiół fotograficznych umieszczają się obok siebie na ścianie wydrążonego wewnątrz cylindra. Ten cylinder ruchomy obraca się na swój osi około latarni magicznej, powiększającej fotografie wedle potrzeby, które w ten sposób powiększone, odbijają się na wielkiej szybie polerowanej. Tu kalkują się one machinalnie za pomocą wynalazonego na ten cel aparatu. Owa kalka daje rysunek przedstawiający osobę ze stron wszystkich, powiększony, jeżeli tego potrzeba, aż do naturalnej wielkości. Rysunek ten służy za podstawę rzeźbie, wykonującej się wedle niego z matematyczną dokładnością za pomocą przyrządu nazwanego panto grafem.

Pantograf, wynaleziony przez p. Wilhelma i umiejętnie do rzeźby fotograficznej zastosowany, jest rodzajem cyrka. Podczas gdy jedno ramie, kierowane ręką operatora, przebiega po konturach dwudziestu czterech rysunków, drugi koniec, zamieniony na długi rzeźbiarski, powtarza z matematyczną ścisłością ruch każdy i wiążąca w glinie kontury, rysunkowi odpowiadające. Wszystkie profile, przez kalkę otrzymane, rżną się mechanicznie tym sposobem na glinię i uwydatniają plastycznie i wypukło. Ciekawym jest widzieć, jak ów instrument duramienny pracuje, jak kreśli linie, kontury i wydobywa powoli kształty. Po pewnym czasie zbliższy się do nieformalnej przed chwilą masy, można już dopatrzeć główną budowę ludzkiego ciała. Uwydatnia się postawa i rucha, wydobywają się ramiona i ręce, wychnęła się głowa i nabiera charakteru, a po kilku godzinach cała statuetka z grubszego już odmodelo-

w jak Poznańsko-Toruńskiej. Po dłuższych rozprawach zgromadzeni uznali za słuszne żądania posłów polskich i wybrali z posród siebie deputacją do ministra handlu składającą się z pp. Bergera i Łąckiego dla W. Księstwa i z pp. Hoverbecka i Weitzego dla prowincji pruskiej. Deputacja ta udała się wczoraj wraz z p. Annussem do ministra handlu, który objawiając swoje zadowolenie i gotowość popierania bytu materialnego w państwie, oświadczył, że sam, jako minister konstytucyjny, nie uczynić nie może, jeżeli do tego wprzód nie wyjdzie inicjatywa z izby poselskiej i jeżeli odpowiednie kapitały nie będą na to podpisane. Zobowiązania żadnego nie chciał wzięść na siebie p. minister, również nie oświadczył się wyraźnie za żadną z projektowanych dwóch linii. Co się tyczy koncesyj rządowej do budowy kolei żelaznej z funduszy przez akcje zebranych, oświadczył p. minister gotowość do udzielenia jej, skoro tylko wniosek odpowiedni jemu podany zostanie.

Z Rzymu, 11 stycznia.

? Układy pana Michelangelo Tonello ze stolicą Apostolską jak najpomysłiej postępowali i mają się już ku końcowi. Przed dwoma dniami przejeżdżał tędy minister włoski oświecenia i wyznań p. Berti, udając się do Neapolu. Krótko się zatrzymał w Rzymie z sekretarzem swoim; nie odwiedził nikogo z tutejszych dostojników; widział się jedynie z panem Tonello, który go oczekiwał na dworcu kolei, i udzielił mu stosowne instrukcje. Konferencje pełnomocnika włoskiego z przedstawicielami Stolicy świętej zawieszona była od dnia świętego Jana aż do poniedziałku po Trzech Królach, nietylko z powodu świąt, ale przeto także, iż zdrowie kardynała Antonellogo skutkiem chronicznej choroby, jaką cierpi, wielce się było pogorszyło ostatnimi czasami, a monsignorowie Berardi i Franchi, którzy są jego współpracownikami w konferencyach, cierpiący także byli obawdaj. Gdy jednak wyzdrowieli, a choroba pofolgowała znowu kardynałowi Antonellomu, nowa konferencja mogła się zebrać dnia 7 stycznia. Układy niemal całkowicie na niej ukończone zostały. Sprawa zmniejszenia liczby dycezyj włoskich, których jest 207, a których rząd włoski 65 tylko zachować pragnął, za przyzwoleniem zobopólnym odłożona na potem; Stolica święta nie chce obecnie tej drażliwej kwestyi poruszać. Przystaje wszakże w zasadzie na to, aby dycezyje, które zwinąć być mają, pozostały w swoim statu quo aż do zgonu ich pasterzy; wakuje już zaś i podobnie uleż mające zwinięciu, aby przesyłać pod zarządem sąsiednich biskupów jako administratorów, bez natychmiastowego gwałtownego wysilenia. Trudność jednak polega na oznaczeniu dycezyj podpadających zwinięciu, względem którego obie się strony dotąd zgodzić nie mogą i dla tego tę sprawę, dla łatwiejszego rozstrzygnięcia całości układów, postanowiono ominąć, odkładając na później jej rozwiązanie. Rząd włoski stanowczo się zrzekł ex equatur, o które tyle stał za p. Vegezziego, i odstąpił w pewnym względzie od przysięgi Bezkupięj; przysięga ta zostaje, ale formula, na którą się zobopólnie zgodzono, jest nader ogólna i szerokiego rozumienia, tak iż dwórzmijskim pomimo całej swjej drażliwości nie w niej upatrzyć nie może, coby się prawom doczesnym sprzeciwiała. Co się zaś tyczy nominacji biskupów, obie strony będą wspólnie układały spisy kandydatów, porozumiewając się poufnie względem każdego z osobna; atoli w urzędowej nominacji inicjatywa w całym królestwie włoskiem zupełnie została Ojcu świętemu, który sam jeden występować będzie w tej sprawie, mianując z własnego ramienia biskupów, jak to czyni w Anglii i w Ameryce. Jestto zastosowanie praktyczne słynnej zasady hr. Cavoura: Wolny kościół w wolnym państwie; i trzeba przyznać, że gdyby zastosowanie takowe zawsze równie trafnie bywało, można by formułę uważać za prawdziwie zbawienną. Zaprzeczycie bowiem nie można, iż skutkiem obecnego jej wprowadzenia w życie obiór pasterzy na całym półwyspie staje się nierównie swobodniejszą i łagodniejszą dla Stolicy apostolskiej, niż w innych krajach, gdzie istnieją różnorodne kombinacje, terna i kwaterna kandydatów, a Papież nie może oierać, jak tylko w liczbie od rządu mu przedstawionej, nie wykraczając po za jej obręb. Do wakujących dycezyj górnych Włoch Ojciec święty przeznacza w większej części wikaryuszów generalnych, którzy je dotąd administrują; ale w południowych Włoszech prawidło to nie mogłoby być bezwarunkowo zastosowane, gdyż wikaryusze tamsi są niemal wszyscy podejrzani Stolicy apostolskiej dla wątpliwiej swjej prawowierności i zbytnej popohności do zasad rewolucyjnych; że jednak zkadnąd zwyciężają jest przymiłowem, iż Stolica święta, we Włoszech mianując zawsze krajowców w każdej dycezyi, więc zamiast wikaryuszów prekonizowani być mają w prowincjach neapolitańskich i w Sycylii prałaci rodem z tych stron, którzy oddawna zamieszkałi w Rzymie i piastują tu rozmaite urzędy duchowne. Rząd włoski pragnął zawrzeć konkordat ze Stolicą świętą; atoli konkordat taki przedstawia niepospolite trudności przeto, iż Stolica święta musiałaby przyznać Wiktorowi Emauelowi tytuł króla włoskiego, na co nigdy się nie zgodzi. Umowa tedy pozostanie ustatn, o ile nie będzie przedmiotem żadnego obustronnego aktu; każda jednak strona spisze dla własnego użytku protokół umówionych punktów, który żadnej wymiany pisma za-

wana. Tak przygotowana rzeźba, mechanicznie z gliny wydobyta, przystaje się w ręce artysty, który wygląda, modeluje i stara się nadać życie i odpowiedni charakter. Im umiejętniejszy i zdolniejszy artysta, któremu ta praca została powierzona, tém naturalnie rezultat bywa doskonalszy.

Pomiędzy odkryciami przemysłowej owa rzeźba fotograficzna niepospolite zajmie miejsce; nie sądzę wszak, abyśmy się po niej spodziewać mogli utworów, mogących rywalizować z białymi jeźdźcami partenofskiej fryzy, lub z temi nieśmiertelnymi postaciami, jakie ręką Michała Anioła na grobie Medyceuszów postawiła.

Dziś jednocześnie obiega po Paryżu wieść o zgonie pana Wilkora Cousin, filozofa, i wiadomość o nagłym zgonie pana Ingres, najpierwszego z francuskich malarzy.

Wilkor Cousin, naczelnik i twórca tak zwanego szkoły eklektyzmu, urodził się w roku 1792. Bardzo młodo objął katedrę filozofii w Sorbonie i za restauracji niemała zyskał sobie względy i popularność. Ludwik Filip zrobił go parem Francji i chwilowo porucił mu ministerium oświecenia. O roku 1851 p. Cousin żył w zupełnym odosobnieniu. a przodkowi filozofii, pisał historyczne studia o znakomitych kobietach z XVII wieku we Francji. Kursa filozoficzne pana Cousin, razem zebrane, wyszły pod tytułem: Histoire générale de la philosophie. To dzieło i książka Du vrai, du beau et du bien zawierają w sobie cały system filozoficzny zmarłego profesora. Pan Cousin uchodził u purystów za jednego pisarza, zachowującego tradycję czystości i wykładowości językowej.

Wzmiankę o życiu i pracach p. Ingres zachowuje do przyszłej kroniki.
Paryż, 15 stycznia.

Państwo marokańskie przedstawione będzie na ekspozycji przez obrząmki namiot cesarski, tkany z jedwabiu i złota, otoczą go nakoło pomniejsze namioty szkieł i wódzów.

Chińska ekspozycja stanie się jedną z najciekawszych. Już wznosi się wielki mandoryn, zbudowany wedle stylu używanego w ojczyźnie mandarynów, a przed nim wielki taras, gdzie prawdziwi Chińczycy podawać będą gościom prawdziwą chińską herbatę. Łakotniejsze dostaną tutaj na żądanie zupy z gniazd jaskółczych, potrawki ze ślimaków i innych przysmaczków ręką cór niebieskiego państwa przyprowadzonych. Na rusztowaniu umyślnie już przygotowanym odgrywać się będą najlepsze sztuki chińskiego teatru przez aktorów z Pekinu sprowadzonych.

Urządzenie wystawy egipskiej poruczone jest p. Edmundowi Chojeckiemu, który, jak twierdzą, podczas ostatniej swjej do Kairu wycieczki namówił wicekróla do sprowadzenia wszystkich pomników starożytnego Egiptu, zgromadzonych w Boullak i zarazem do nadesłania płodów, wyrobów, broni i ubiorów tegoczesnych.

Rosya z wielką okazałością i kosztem przygotowuje swoją wystawę. P. Grygorowicz, archeolog moskiewski i literat, trudni się ułożeniem i pomieszczeniem nadesłanych przedmiotów, jakich muzyków brodatych pracuje około zbudowań, mających wieś moskiewską przedstawić. Stoją już dwa domy, zbudowane z bierwion sosnowych, każdy z ogromnym piecem, służącym za łożo dla całej rodziny a w potrzebie za łaźnią dla wszystkich. Jest także i jurta kirgizka podobna do wielkiego ula z otworu w górze, który dym wychodzi. Budują się obszerne stajnie, gdzie, jak slysze, stanie 20 koni, każdy wartości 20,000 rubli. Przed ekspozycją moskiewską tkwi w ziemi wielki ślup wiorstwy, pomalowany narodowymi kolorami, oznaczający odległość pola Marsowego od Petersburga. Moskale zwiedzający wystawę z przyjemnością zapewne

wyczytają na nim, że się o kilka tysięcy wiorst od ojczyzny swjej znajdują.

Od niedawnego czasu wznosi się na bulwarach paryskich budynek z kopułą pomalowaną na czerwono, opartą na wysmukłych maurytańskich kolumnach, do meczetu tureckiego podobny. Ten dziwny i oczy rażący gmach jest świątynią nową a w modę dziś wchodzącej sztuki, rzeźby fotograficznej (Photo-sculpture).

Przemysłowiec, bogaty w odkrycia i wynalazki epoki naszej, danem zostało wpaść na pomysł tworzenia posągów za pomocą promieni słonecznych i tym sposobem uczynić sztukę Fidjasza i Michała Anioła zawistą od fotografii. Nawet po zadziwiający wynalazek Daguerra, nie pojętą może się wydać rzeczą, aby promienie słoneczne dały się użyć do modelowania z gliny biustów i posągów, a przecieć pomysł, na jaki wpał tutaj p. Wilhem, urzęczywistnia do pewnego stopnia to, co się nie jednemu bażącym wydać mogło. Zwiędziwszy pracownią rzeźby fotograficznej na boulevards des Capucins, łatwo się o tém przekonać.

Wchodzi się do okazałej sali, zbudowanej w kształcie rotundy, a uderzającej nagoscią swych ścian: w środku za cały spór stoi na wzniesieniu trójner, w którym zasiada osoba, sącząca miś swój wirunek w rzeźbie wykonany. Dwadzieścia cztery przyrządów fotograficznych, ustawionych w około, wymierza swe paszcze w osobę, sadowiącą się na trójneru.

Na dany znak odmykają się z trzaskiem wycelowane w model fotograficzne lunety. W dziesięć sekund zasuwa się znowu z trzaskiem i główna część operacji skończona. Model może opuścić salę, a za kilka dni mieć będzie swoje popiersie lub statuetkę w takiej liczbie egzemplarzy, jakiej sam zażąda. 24 płytów fotograficznych schwyliło i zachowało tylż profili z pozującego; roze-

o ba nie pociąganie. Jednakowoż zastosowanie praktyczne wartej umowy będzie nadal wymagało pośrednika i tłoczacza wzajemnych interesów: niepodobna zatem obejść się bez rezydenta włoskiego w Rzymie. Ale ten rezydent tych samych powodów, które zawarcia konkordatu nie dozwala, nie może być urzędownie uwierzytelniony. Misya jego zatem winna być nieuzgodniona, jak misya p. Odon Russella, który rząd angielski w Rzymie przedstawia. Słownem, porozumienie się w sprawie kościelnej rządu włoskiego ze Stolicą świętą zdaje się już być czynem dokonanym. Papież silnie nalegał na to, aby cofnięto prawo, stoszące zakony we Włoszech; ale p. Tonello odrzekł, że nie jest już dzisiaj w mocy rządu; obiecał jednak dotrzeć wszelkich starań, aby niektóre zgromadzenia wyjęte były z rozporządzenia o kasacy. Czy jednak przyjdzie do rozleglejszej zgody? Zapewniają, iż rząd papieżki czuje sam potrzebę traktatu pocztowego i celnego z rządem włoskim, a Francja nie przestaje doradzać zjednoczenia banku rzymskiego z florenckim; atoli na tej drodze nie się dotąd przeprowadzić nie dało.

Pomimo gotowości do zgody, z jaką się rząd włoski oświadcza, pomimo obietnicy uroczyste danej przez Tonello, że prawo o zniesieniu klasztorów licznych dozna wyjątków, nieprzychylnie władzy papieżkiej w Rzymie wcale się jakoś na transakcyę pożądaną przez gabinet florencki nie piszą i chcą aby władza świecka obaloną doścześnie została. Roma dei Romani, tajny urzędowy organ komitetu również tajnego, w nrze 14 wola, iż rządy księże skazane są bezpowrotnie na upadek, iż rządy księże święto Trzeci Króli pękło parę bomb na placu Sant Eustachio, ale szczęśliwie nikt zraniony nie został. Komitet tajny rzymski wykonał nader śmiały zamach przeciw niejakemu p. de Corberon, znacznemu legitymizacji. Agenci komitetu, za zandarmów papieżkich porzeperani, zrewidowali jego mieszkanie i zabrali mu nader drażliwe dokumenta. Dopiero gdy p. de Corberon wytoczył swą skargę przed ministrami policyi, okazało się, że to a niczem niewiedziela iż ze sprawcami zamachu byli liberaliści. Powiadają, że ambasada francuska nimi kierowała, i że odkryto spisek przeciwko cesarzowi Napoleonowi.

W dzień Bożego Narodzenia umarł jak święty w Rzymie, w klasztorze Ara Coeli, O. Władysław Druklin, Żmudzianin, bernardyn z łuckiego klasztoru. Duchem prorockim przewidywał chwilę swego zgonu i wpadłszy w zachwycenie zdał się oglądać wskrzeszenie ojczyzny i patrzeć na pole ostatniej stanowczej bitwy, rozstrzygającej losy narodu. Gdy nieprzyjacieli w widzeniu tym pierzchać już się zdawali, o. Władysław, zanuciwszy hymn dziękczynny, w uniesieniu niewypowiedzianej radości oddał stworcy piękną duszę, klejąc z dłońmi wzniesionymi do nieba. Po śmierci jego ciało wystawione było przez cały tydzień w kościele; oblicze się nie zmieniło bynajmniej, członki były giętkie i przedziwną woń wydawały; szóstego dnia trzew z nich plynęła świeża i czysta. Tysiące ludu do świętego się ciała garnęło; najwyżsi dostojnicy rzymscy stawali je. Śławiono głośno łaski i cuda zmarłego: darzył, duch prorocki, przestoiszenie octu i wody w wino, borane uzdrowienia chorych. Zapewne proces kanonizacyjny tego sługi Bożego wkrótce się rozpocznie.

PRUSY.

Berlin, 20 stycznia. Dzisiejszy Staats-Anzeiger ogłasza cały szereg praw przez izby uchwalonych a powierzonych przez króla, a mianowicie: prawo dotyczące się zachowania do dyspozycyi 1 1/2 miliona talarów z kosztów wojennych na dotacyę dla prezesa ministrów hr. Bismarcka i dla generałów Roona, Moltkego, Herwarth-Bittenfelda, Steinmetza i Vogel-Falkensteina; prawo dotyczące się przejęcia kosztów za wypośredkowanie dochodu gruntowego przez kasę państwa; prawo dotyczące się zniesienia stopy procentowej; prawo dotyczące się przejęcia wymierzania sprawiedliwości w Hanowerze na sądy zwyczajne; prawo dotyczące się kompetencji sądz. i postępowania przy przyjmowaniu i oddalaniu urzędników w krajach świeżo do Prus wcielonych; prawo dotyczące się ogłoszenia ordynacyi bankowej z dnia 5 października 1846 i rozporządzenia uzupełniającego z dnia 7 maja 1856 r. w księstwach Schlezwillgu Holsztyniu.

Przy obradach nad prawem, tyczącem się ustanowienia urzędników sądowych z nowo nabytych krajów w dawniejszych prowincjach, skłaniała się komisya sprawiedliwości do uznania w zasadzie tego prawa, iż przyczyniłoby się ono do zasymilowania nowych prowincyj ze starymi. Największa atoli wątpliwość rzeciwko temu prawu leży w tym, że nadaje ono rzadową możliwość ustanowienia najwyższego trybunału bez prawa organizacyjnego najwyższym sądem dla nowych części kraju. Formalnie jest korona upoważniona aż do 1 października 1867 do uczynienia tego w drodze rozporządzenia; lecz praktycznie sprawę tę dopiero będzie można załatwić, jeżeli przez w mowie będące prawo nada się możliwość powołania sędziów, obeznanych z wyjądnym prawem nowo nabytych krajów na sędziów pomocniczych do najwyższego trybunału. Trzeba się starać, ażeby organizacya najwyższej instancyi dla nowych części kraju na mocy prawa przy współdziałaniu posłów ze świeżo wcielonych do Prus krajów była przeprowadzona, dla tego dziś prawa w mowie będącego użyć nie można. Komisya odrzuciła całe prawo 10 głosami przeciwko 1.

W dniu 18 bm. był o godzinie 5 z południa wielki obiad u dworu, na który zaproszeni byli wszyscy kawalerowie orderu orla czarnego, pomiędzy nimi ambasador francuski.

Donosiliśmy już przed tygodniem, że wkrótce rozpocznie się mają rokowania z księciem Thurn und Taxis do monopolu pocztowego. Konferencye te obecnie rozpoczęły; rząd księżyce mianował swymi pełnomocnikami barona Gruben i asesora generalnej dyrekcyi poczty Rippberga. Prusy reprezentują tajny radca kancelaryjny Bilow, tajny radca pocztowy Stephan i aser-rejencyjny Hoffmann.

Komisya rządowa ogłasza wczoraj lokale w gmachu izby panów, w celu rozporządzenia zmian, jakie się mogą potrzebować, ażeby w gmachu tym odbywał się zwykły posiedzenia parlamentu północno-niemieckiego.

Ponieważ na powszechnej wystawie świata w Paryżu wydział przedmiotów, służących do marynarki, zabrać będzie obszerny i pouczający materyał, ma być to przez pruski wydział marynarki wysłanych kilku oficerów marynarki do Paryża, ażeby się poinformowali pod względem przedmiotów należących do ich służby.

Etat byłego królestwa Hanowerskiego na rok 1867 wynosi w dochodach i rozchodach 22,417,700 tal.

FRANCYA.

Paryż, 18 stycznia. Jakkokkolwiek pogłoski, powta- rające się tylokrotnie po powrocie cesarza z Biarritz,

o zmianach w gabinecie, okazały się dotąd płonkami, zdaje się jednakże obecnie, że się rzeczywiście zanosi na zmiany nietylko w gabinecie, ale w ogólnej wewnętrznej sytuacji politycznej. Nie bez znaczenia jest zmianka, którą w tym względzie France podaje a podług której wspomniane modyfikacye liberalna miałyby cechę. Bo lo zmienione ma być prawo dyskusyj nad adresem a przynajmniej zredukowane do sumarycznej rozprawy (débat rapide et sommaire), również jak w Anglii najazut po mowie od tronu, to natomiast przywrócone być ma prawo interpelacyi a dotychczasowy nadzór nad prasą zmodyfikowany w duchu pospolitego prawa. Równocześnie zmienione być ma ministerstwo stanu w teraźniejszej formie a mają być mu nadane te same atrybucyje, jak za czasów Foulda i hr. Walewskiego. Ministrowie, a przynajmniej kilku z nich mają stawać w izbach, aby bronić spraw swego wydziału i polityki rządowej. Ostatnie to postanowienie pociągnęłyby natenczas owe zmiany ministeryalne, o których obecnie tak głośno znowu mówią. Albowiem pomiędzy dzisiejszymi ministrami jeden tylko Rouher znakomitym jest mówcą. Najmniejsz oratorskiego talentu posiadają pp. Fould i marszałek Randon; nie dziw więc, że wystąpienie ich uważają powszechnie za niewątpliwe.

Z Rzymu niepokojące tu znowu dochodzą wiadomości. Tak nazwany komitet narodowy zdaje się rzeczywiście myśleć o wywołaniu jakiegoś ruchu. Temi dniami ogłosił proklamacyę, pełną gwałtownych wyzwelek przeciw papieżkiemu zwauom, których porównywa z Austryakami w Wenecyi i wzywa do traktowania ich tak samo, jak Austryaków tamże traktowano. Umiearkowane jednakże uosobienie włoskiego rządu i widoczna jego chęć pojednania się z stolicą świętą i możliwych względem niej ustępstw, powinny być rękojmiją, że rząd ten czy poprzednim wpływem, czy czynnym wmiśaniem się ochroni Rzym od klęski domowych zamieszek. Opinion Nationale sądzi, że nie mało się do tego wzburzenia przeciw obcyim żołnierzom w państwie papieżkiem przyczyniła ta okoliczność, iż zany list hr. Chambord, w którym zamierzony już prawie pretendent do francuskiego tronu ujmuje się niby za opuszczoną przez cesarza Napoleona stolicą św., został rozdany pomiędzy zwauów papieżkich.

Nadeszłe tu korespondencye z Księstw Naddunajskich, wspominają o wojskowych rozruchach w Jassach. Jeden z pułkowników, niejaki p. Radowitz, obchodził się z żołnierzami prawdziwie po tyrańsku. Kilku oficerów zanośilo z tego powodu zażalenie do władzy wojskowej, a p. Radowitz kazał ich aresztować. Ale nikt z pułku nie chciał wykonać rozkazu i wzburzenie wzrosło do tego stopnia, że komendant Jass zatelegrafował do Bukaresztu, żądając wojskowych posiłków a mianowicie artyleryi.

Pogłoski o nowej słabości cesarza nie miały żadnej podstawy. Na przedwczorajszym balu w tuileryach bawił cesarz do północy. Bal ten był bardzo świetny. Trzy tysiące osób było zaproszonych i bawiono się do godziny trzeciej. Bogaty nader stroj cesarzowej Eugenii odznaczał się, jak zwykle, gustownością i harmonią, o księżnę zaś Metternich mówią powszechnie, że znowu trochę ekscentrycznie była ubrana. W ogóle krój sukien znacznym od jesieni uległ zmianom: obecnie pięknie i skromnie są wycięte i bez krynolin. Moda zbliża się do mody z czasów pierwszego cesarstwa. Opowiadają tu, że małżonka amerykańskiego posła, generała Dix, wszystkim osobom, które w dzień balu o południowej godzinie (a był to dzień zwykły i niej recepcyi) zajędział przed jej hotel z wizytą, kazała oświadczyć przez lokajkę: „Madame ne reçoit pas aujourd'hui parce qu'elle va ce soir au bal des Tuileries.“ A wiec całe dziewięć godzin zajętych strojem na bal w tuileryach! — Ponieważ tegoż wieczora mróz był dość silny i śnieżna zawieja, kazał cesarz wszystkich stangretów i lokajów przed zamkiem hojnie uraczyć winem.

Wczoraj odbył się pogrzeb sławnego malarza Ingres. Zmarły był, jak wiadomo, senatorem, a wiec pochowano go ze zwykłymi wojskowymi honorami. Wyprowadzono zwłoki o godzinie 12 1/2, z mieszkania zmarłego do kościoła św. Tomusza z Akwinu. Na trumnie leżały dwie złote korony: jedna z listy wawrzynu, którą przysłało rodzinie zmarłego miasto Montauban; druga z listy dębowego, ofiarowana przez wdzięcznych uczniów. Liczny orszak najznakomitszych osób towarzyszył zmarłemu na miejsce wiecznego spoczynku. Za orszakiem żałobnym jechało dwadzieścia kilka pojazdów, pomiędzy którymi pojazdy cesarza, księcia Napoleona i księżnej Matyldy. Natłok publiczności był ogromny a liczny zastęp urzędników policyjnych strzegł porządku. Nad grobem przemówiło z kolei kilku przyjaciół i czcicieli zmarłego. Cesarz przesłał wczoraj małżonce nieboszczyka te kilka słów współczucia:

„Pani! Serdecznie podzielam wraz z cesarową boleść Pani, a z nami dzieli ją cała Francya.

Napoleon.“

Od kilku dni w całej południowej i zachodniej Francyi pada śnieg i w niektórych okolicach leży na sześć stóp. Poczty ale wcale nie przychodzą, albo też bardzo późno. I tu w Paryżu od wczoraj śnieg przuszyć zaczął, ale dosyć łagodnie.

Telegramy.

Kiel, 19 stycznia. Urzędników zwolano na czwartek na godzinę 12 w południe na zamek tujejszy celem ogłoszenia patentu okupacyjnego.

Eckernfoerde, 19 stycznia. Eckernfoerder Ztg donosi o następującej oświadczeniu: Grobla jest prawie nieuszkodzona, natomiast pontony bardzo uciერიły, lecz komunikacya da się wkrótce przywrócić. Ogromna kra oderwała pod Maasholm 23 okręty i sprawiła zniszczenie na brzegach w pobliżu mostu na Słazi. Baron Zedlitz wysłał uspokajający i boleujący nad wyrządzoną szkodą telegram do rady gminnej.

Koburg, 20 stycznia. Rozporządzenie ministeryalne ustanawia termin wyborów do parlamentu północno-niemieckiego dla księstw koburgsko-gotajskich na 12 lutego.

Monachium, 19 stycznia. Na dzisiejszym posiedzeniu izby poselskiej odroczone uchwałę nad traktowaniem projektu do adresu do najbliższej sesyi, po danii przez księcia Hohenlohe w imieniu rządu następującego oświadczenia: Przez rozwiązanie związku niemieckiego i wystąpienie Austrii stanowisko państw średnich zostało zagrożone. Obecnie należy dążyć do utrzymania Niemiec i zjednoczenia wszystkich szczeptów niemieckich lub przynajmniej, jeżeli to jest niepodobne, do zjednoczenia większej części tychże i to pod jednolitym rządem centralnym z reprezentacyą parlamentarną. Bawaryja celu tego bezpośrednio na teraz dopiąć nie może. Prusy uznały linię Menu. Fakt ten jest pożałowania godny, lecz skutkiem jego niezaprzyjętym jest, że Prusy muszą państw południowych ewentualnie do Związku nieprzyjąć. Przy wszelkim w Niemieckim narodzi panującym dążeniu do jednoci nie zgadza się z godnością Bawaryi, ażeby upraszała o bezwarunkowe przyjęcie jej do Związku północno-niemieckiego. Z drugiej strony zdecydowany jest rząd bawarski wystąpić przeciw wszelkiemu usiłowaniu, któreby było przeciwne zjedno-

czeniu Niemiec. Bawaryja nie przystąpi do żadnego południowo-zachodniego związku państw pod protektoratem obcego państwa, również nie przystąpi do związku południowych państw, pod przywództwem Austrii, gdzie żywioł niemiecki widocznie usuwany jest. Związek południowo-zachodni rozszerzyłby rozdział pomiędzy południowymi a północnymi Niemcami. Stanowisko Bawaryi jest nie tylko negatywne, lecz zarazem osobobne. Zład wynika dla Bawaryi potrzeba oparcia się na wielkim mocarstwie. Tem mocarstwem mogą być jedynie Prusy. Przymierze z Prusami jest zadaniem Bawaryi. Stosunek ten widzie w dalszym następstwie do podporządkowania armii bawarskiej na przypadek wojny i wymaga odpowiedniego przekształcenia urzędzeń wojskowych. Skuteczniej było, gdyby państwa południowo zachodnie jednostajną przeprowadziły reorganizacyę. W tym duchu Bawaryja czyni zabiegi, by utworząc zbliżenie Niemiec południowych do Niemiec północnych. Cele, do których rząd bawarski dąży, są następujące: Utorowanie konstytucyjnego przymierza z resztą państw niemieckich, jeżeli i o ile da się to skutecznie bez uszczerbku dla udzielenia korony bawarskiej i niepodległości kraju; zanim cel ten da się osiągnąć, stara się rząd o utworzenie poważnej siły zbrojnej przez odpowiednią reorganizacyę wojska i wykończenie wewnętrznych urzędzeń państwowych na podstawie wolności.

„Jeżeli się to uda, zakończył minister, przymierze nasze będzie poszukiwane i nie będziemy potrzebowali oglądać się za sojuszem z innymi mocarstwami.“

Minister wojny zapowiedział następnie, że przedłoży jeszcze w bieżącej sesyi projekt do ustawy względem reformy wojskowej.

Wiedeń, 19 stycznia. Fremdenblatt donosi z Miramare, że rada lekarska tamże odbyta zakonstawała jak najstanowczyj, że cesarzowa Karolina zupełnie przyszła do zdrowia, i radziła podróż w celu wzmocnienia sił, do której też już zresztą czynią przygotowania. Tenże sam dziennik mówi o doniesieniu, nadeszłym tu od ministra bawarskiego księcia Hohenlohe, w którym jest wyraźne życzenie, ażeby dawniejsze przyjacielskie stosunki pomiędzy Bawaryją a Austryją były utrzymane i pielęgnowane.

Wiedeń, 19 stycznia. Z Aten donoszą pod dniem wczorajszym urzędownie, że Kandydaci odnieśli nad 5000 Turków zwycięztwo pod Rodica w prowincyi Heraklion. Również odparto napad Turków na Agia Roumelio w prowincyi Spahia.

Wiedeń, 19 stycznia. Wiener Abendpost oświadcza, że refleksye dzisiejszej Presse nad podstawą transakcyi z Węgrami są na fałszywych danych oparte.

Peszt, 19 stycznia. Według doniesień prywatnych z Kroacyi panuje tamże wielkie wzburzenie, które rosyjscy ajenci rublam podniecają.

Tryest, 18 stycznia. Wiadomości poczty wschodniej. Ateny, 12 stycznia. Izba deputowanych uchwaliła na nadzwyczajną misyę dyplomatyczną do dworów wielkich mocarstw 200,000 drachm a na zakupienie nowych karabinów milion drachm. W misyach wysłani będą następujący dyplomaci: do Paryża Feligandis, do Petersburga Metaxas, do Londynu Brailas, do Florencyi Conturiottis, do Washingtonu Rangabe, do Wiednia Maurocordatos. — Anglia i Francya zavezwały rząd grecki do zachowania ścisłej neutralności, natomiast zezwoliły na przewożenie przez rząd grecki kobiet i dzieci kreteńskich do Grecyi. Operacye na Krecie przerwane zostały w skutek silnych mrozów.

Paryż, 18 stycznia. France, Presse i Etendard mówią jednogodnie o wiarogodnych pogłoskach, wedle których wkrótce nastąpić mają zmiany w systemie rządowym. Pojedynczym ministrom ma być dozwolonym reprezentować administracyę swe samodzielnie przed izbami. Izby nie mają na przyszłość uchwalać adresów, natomiast wprowadzone znowu będzie prawo interpelowania. Istniejący pod względem prasy organizm ma być również zmieniony i to w duchu prawa pospolitego. Podczas kiedy Etendard utrzymuje, że żadne zmiany osób w rządzie nie nastąpią, oświadcza France, że lubo i te wiadomości co do głównej rzeczy są prawdziwe, to jednakże ostateczne postanowienie nie nastąpiło. Tenże dziennik zaprzecza wiadomości, jakoby kilka wielkich mocarstw obstawało przy tym, ażeby Porta wzięła inicjatywę pod względem konferencyi w kwestyi wschodniej.

Paryż, 20 stycznia. Wszyscy ministrowie podali się do dymisyi. Jak donosi Monitor wieczorny, cesarz przyjął jednakże dymisyę jedynie Foulda, hr. Randon, margrabiego Chasseloup-Laubat i Béhic, nie przyjął zaś dymisyi pp. Rouher, Lavalette, Moüstier, Duruy, Vaillant, Baroche i Vitruy. Rouhera mianowano, pozostawiając go w urzędzie ministra stanu, ministrem skarbu, marszałka Niela ministrem wojny, admirała Rigault de Genouilly ministrem marynarki a Forcade la Roquette ministrem handlu i budowy publicznych. Teki ministerstwa sprawiedliwości, domu cesarskiego, wychowania publicznego, spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych, tudzież przydiurni rady państwa pozostają w rękach dotychczasowych dzierżycieli.

Paryż, 20 stycznia. Dziś ogłoszony został dekret wraz z listem cesarza do ministra stanu, zaprowadzający kilka zmian w myśl podanych przez France wskazówek. W miejsce adresu przywraca się prawo interpelacyi za zezwoleniem dwóch biur senatu i czterech biur ciała prawodawczego. Izba uchwala przejęcie do porządku dziennego lub przekazanie wniosku rządowi, „aby zwrócić jego uwagę na przedmiot interpelacyi.“ Każdego ministra może cesarz upoważnić przez osobne pełnomocnictwo do zastąpienia rządu przed izbami.

Sztokholm, 18 stycznia. Król mianował dziś hr. Lanterbjalka prezydentem a radcę sprawiedliwości Almqvista wiceprezydentem izby wyższej, tudzież biskupa Sundberga prezydentem a kapitana Mannerskantzta wiceprezydentem izby niższej.

Sztokholm, 19 stycznia. Dziś król zagał sejm osobicie z wielką uroczystością. Mowa od tronu zaleca zachowawcze umiarkowanie. Szwecya nie pragnie wmiśzania się do obecnych zatargów (europejskich) lub groźących w przyszłości konfliktów. W końcu podnosi mowa, że Szwecya uważa teraźniejsze swe granice za naturalne i zapewniający jej bezpieczeństwo.

Od zesłego wtorku nie nadeszły tu żadne poczty z zagranicy.

Kopenhaga, 19 stycznia. Przeszłyj nocy spadły ogromne śniegi. Komunikacya ze Szwecyą jest nader nieregularna. Na Sundzie ruszyły się kry. Na kolejach żelaznych w Skonii panuje nieporządek. Zachodnio-jutlandzkie koleje są zasypane śniegiem; na północ od Randers leżą wielkie zasy. Przybyła tu wczorajsza poczta z Hamburga i z księstw zaelfińskich.

Madryt, 19 stycznia. Dekret królewski z dnia 17 bm. mianuje p. Tennifero de Castilla w miejsce p. Villanuevas pośtem przy dworach pruskim i saskim.

Bruksela, 18 stycznia. Wiadomości, podanej przez Etendard, jakoby hrabia Flandryi miał się żenić z księżniczką Hohenzollern, zaprzeczają w sposób półurzędowy.

Bruksela, 19 stycznia. Na dzisiejszym posiedzeniu izby deputowanych postanowiono 55 głosami przeciw 43

zatrzymać nadal karę śmierci. Minister spraw wewnętrznych wraz z ministrem robót publicznych głosowali za zatrzymaniem.

Carogród, 12 stycznia. Aali pasza odrzucił projekt posła rosyjskiego, tyczący się zakładania na wyspie Krecie neutralnych szpitali. — Gubernator Tessali, Edhem pasza, kazał rozdzielić broń pomiędzy tamtejszą ludność mułmańską.

Paryż, 21 stycznia. Dzisiejszy Monitor pisze: Rząd życzy sobie żywo przedłożyć osądzeniu wielkich ciał państwowych motywa, któremi się kierował w polityce zagranicznej. Zniesienie rozpraw nad adresem nie opóźnia podobnych oświadczeń. Rząd jest gotów przystać przy rozpoczęciu sesyi odnośną interpelacyą.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 21 stycznia. Landrat powiatu poznańskiego, p. Woelke, ogłasza w piątkowym numerze (15) Posener Zig pomiędzy inseratami spis obwodów wyborczych (Wahlbezirke), na jakie powiat poznański podzielony został, celem wyboru posła do parlamentu północno-niemieckiego. Jeżeli komu, to zapewne naezelnikowi powiatu wiadomym być powinno, że powiat poznański nie jest wyjątkiem przez Niemców zamieszkałym, lecz że ludność tego powiatu jest przeważnie polską. Do wyborów mają prawo i powołani są zarówno Polacy, jak i Niemcy. Dla czegoż tedy p. landrat tylko ostatnich obznajmia w podziale obwodów wyborczych? Tak jak Pos. Zig czytany jest przez ludność niemiecką naszego Księstwa, tak ludność polska uważa Dziennik nasz za swój organ. Służną zatem byłoby, gdyby p. landrat był i polską ludność swego powiatu uwiadomił w Dzienniku naszym, na jakie obwody wyborcze podzielił powiat. Pos. Zig, jak to sama po kilka razy dobitnie wypowiedziela, nie jest organem urzędowym; a przecież, dziwna rzecz, wszystkie władze używają jej wyłącznie do swych publikacyi. Przypominamy tu tylko ogłoszenie magistratu miasta Poznania, tyczące się podziału miasta na obwody wyborcze, które władza miejska uważała za dobre ogłosić jedynie w Pos. Zig i Ost. Zig, a nie podać do wiadomości czytelnikom polskim w piśmie naszym. My musimy porówny z naszymi niemieckimi współobywatelami podatki opłacać i wszelkie ciężary ponosić, mamy zatem prawo żądać używania równych przynajmniej z nimi praw na ojczyźnie naszej ziemi. Czy to ma być równouprawieniem, jeżeli mieszkańcy niemieckich zawiadania się o wszystkim w organach przez nich czytanych, a organom polskim żadnej nie udzieli się wiadomości? — Z miasta naszego otrzymujemy następujące pismo tyczące się niezamieszkania nasłwik w listach wyborczych. Jan Kapłuszewski, technik z fabryki Cegielskiego, od 13 lat mieszkający przy ul. Miłyńskiej No. 10, 53 lat wieku liczący, wybora zatem w VIII okręgu m. Poznania, nie był wpisany w liście wyborców na ratuszu. Gdy się tego domagał, ponieważ go komisarz okręgowy zapewnił, że go na liście umieścił, kazaano mu powiedzieć panu komisarzowi, aby nazwisko jego przyszedł sam wyzytać, bo urzędnicy magistracy go nie znajdują. Kapłuszewski spełnił nieważem te misy, aż go tu pan komisarz zagaduje: „Wer hat Sie dazu aufgerufen?“ tj. do tej gorliwości wyborczej. „To inne pytanie, na które odpowiadać nie potrzebuję“, odrzekł Kapł., „ale proszę tylko, jeśli nie jestem notowany jako człowiek złej kondyty, jako złośliwy, albo karany, abym uzyskał świadectwo do poszukiwania moich praw jako wybora.“ „Nal wählen Sie den polnischen König!“ rzekł wrzecanie pan komisarz cyrkulowy, poklepał Kapłuszewskiego po ramieniu i doręczył mu żądane świadectwo zamieszkania przy ulicy Miłyńskiej. Kapłuszewski podał je na ratusz i kazał się do tabeli wyborców zapisać — a pewnie, że to nastąpiło, wrócić spokojny. — Tymczasem okazuje się, że Kapłuszewski jeszcze jako wybora okręgu VIII na ratuszu nie figuruje!

Podobnie drugi wybora okręgu VIII, ul. Miłyńska No. 8, Stanisław Albowicki odmeldował się z innej ulicy, tu się zameldował, odebrał kartkęsz z policyi. Kazał się zapisać, a jednak jeszcze w liście nie umieszczono! 51 lat wieku liczący! Niechaj zatem wyborcy nie przestawają na prostym zapewnieniu, iż ich nazwiska wpisane, ale niech się naocznie przekonują. Przy listach wyłożonych znajduje się 3—4—5 urędników, z których jeden tylko tamanyim językiem po polsku przemawiać raczy, gdy mu po niemiecku nie odpowiadają.

W tej samej kwestyi piszą nam: Piotr Marczyński, czeladnik kowalski, także z fabryki p. Cegielskiego, zamieszkały na Rybakach, udając się do komisarza policyjnego w tym samym względzie, nie mógł świadectwa dostać, gdzie mu komisarz perswadował, iż tacy stary ludzie o takie głupstwa się troszczą i chcą Polskę mieć, co nigdy się nie stanie, gdyż nie Polakami, tylko Niemcami być muszą itd., i gdy po długich naleganiach, nie mogąc wymódz świadectwa, wyszedł, z zastrzeżeniem, że sprawiedliwość znajdzie gdzieindziej, dopiero kazał go komisarz wołać z ulicy i świadectwo wydał.

Podaje to do wiadomości Szanownej Redakcyi, ażeby z tego zrobiła użytek, jak to ciężko nabyć świadectwo od komisarza, skoro kto w liście wyborczej nie jest umieszczony, a na nieznacznie niemieszczonych w liście wyborczej jest Polaków bardzo wielu.

Te, co tu podalem, mogą ci sami, o których mowa, własnym świadectwem, a nawet przysięgą stwierdzić. — W ubiegłym roku wydział Krecia kar polojnyh w mieście Poznaniu 2072 a wstano 592 mnię, niż w roku 1865. Za przekroczenia przeciwko rozporządzeniu co do czyszczenia ulic naznaczone kary w 492 przypadkach, przeciwko rozporządzeniu co do zameldowania się w 394 przypadkach, przeciwko porządkowi na ulicach w 240, za zatamowanie przechodu na chodnikach w 240, za wykroczenie przeciwko rozporządzeniu co do dorótek w 220, za niewiążenie niedziel w 163, za wykroczenia przeciwko rozporządzeniu co do czeladzi w 114, za jednzenie dwoma wozami do siebie przyceplonemi w 64, za inne przekroczenia w 149 przypadkach.

Podczas kiedy na odbywających się obecnie rokach sadu przysięgłych w tutejszem mieście same prawie sprawy o kradzież się toczą, nie przedstawiając nie zajmujących, rozbił się przysięgłych w Bydgoszczy dnia 15 bm proces, który licznymi słuchaczami napełnił sroga. Syn gospodarski Fryderyk Zühlke z Nowejwsi Rówejkiej w powiecie inowrocławskim, liczący lat 25, oskarżony był o chęć zamordowania z namysłem w nocy z d. 2 na 3 listop. r. z własnego ojca Michala Zühlke, mającego lat 65 Fryderyk Zühlke chciał się uwolnić od zobowiazan, jakie względem ojca na siebie przyjął, i umyślił przeto go zamordować. W nocy z 2 na 3 listopada zapukał z wewnątrz w okno starego Zühlkiego i prosił go zmienionym głosem, ażeby mu, obecnemu w tej stronie a zbłąknemu, pokazać drogę. Starzec okazał gotowość usłuszenia bliźniemu i wyszedł, ażeby czasu nie tracić, w szkarpetkach. Obec człowiek, mający twarz pęczoniną sadzami, podawał starcowi butelkę od wina reńskiego napełnioną wodką i wzywał go, ażeby się do niego napił. Starzec jednakże nie przyjął butelki, wymawiając się, że nie pija wódki. Wtedy obcy uderzył starca kilka razy butelką w głowę, pochywił go, zatkął mu gębę piaskiem i po krótkiej walce wrzucił go w studnią, znajdującą się na podwórzu. Studnia ta była około 9 stóp głęboką i napełniona do 3 stóp wodą. Starzec w studni odżył przytomność i usiłował wdrapać się do góry. Na szczęście wylała się jedna z muralszych desek, i przez to udało się Zühlkiem wydostać się ze studni. Pobiegł natychmiast, zmontony, do swych sąsiadów i prosił usilnie, ażeby go wypuszczono. Opowiedział tam, co zaszło, a mianowicie, że własny jego syn wrzucił go w studnię, ażeby go zabić. Nazajutrz przywołano sołtysa. Fryderyk Zühlke, ażeby usunąć wszelkie poszlaki, mogące go pęcać, zarwał nad ranem miejsce, na którym z ojcem się mocował i wrzucił w studnię wębekę i jeden trzewik starego Zühlkiego, a drugi pozostał przed studnią, żeby się zdawało, jakoby ojciec jego, czerpiąc wodę, wpadł w studnię. Obwiniony nie przyznał się przed sądem do niczego. Świadcowie atoli zeznaliłyte obciążających go momentów, że sędziowie przysięgli uznali obwinionego po krótkiej naradzie winnym a kolegium sądowne skazało go stosownie do wniosku prokuratora na 20 lat do domu karnego. Skazany nie pokazał i przy publikacyi wyroku żadnego wzruszenia.

Kalendarz. Jutro, we wtorek dnia 22 stycznia, Wincente go męczeńska. Wszechd słońca o godzinie 7 minut 54, zachód o godzinie 4 minut 31.

Przybyli do Poznania dnia 19 stycznia.

BAZAR. Zakrzeszwa z Klesszcowa, Jackowski z Pomaranowic, Roznowski ze Sabinowa. POD CZARNYM OREM. Dr. Jordan Buks, Mozczenńska z córką z Tarnowa, Ciesielski z żoną 2 Król. Polsk. Wodpol z Rogalina, Garczyński z Popkowa. STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Ks. Lubiński z Warszawy, hr. Adlerberg z Petersburga.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gdańsk, 19 stycznia. Pogoda piękna, 5° do 7° Réaumur mrozu i cokolwiek śniegu.

W Anglii pszenica krajowa na targu poniedziałkowym przy dość czynnym kupie i małych dowozach podniosła się o 1 szyling na kwarter, na towar zagraniczny zaś żadnego nie podawano podwyższenia a sprzedaż po pełnych cenach zeszego

